

MNIEJ MITRĘGI W URZĘDZIE

Michał Łuczak

Trwający od dłuższego czasu proces usprawniania działalności aparatu administracyjnego rad narodowych nabral pełnego rozmachu w bieżącej kadencji, szczególnie zaś w latach 1963—1964. W tym właśnie okresie pozytywne zmiany nastąpiły także w dziedzinie aż prosić się o reformy, tj. w zakresie obsługi obywateli.

Wiele sprzeciwów ze strony interesantów budziła „papierkomania” polegająca na konieczności przedkładania przy każdej okazji kilku lub kilkunastu załączników. Zmiana nastąpiła w wyniku realizacji uchwały Prezydium WRN (z grudnia 1963 r.), która m. in. głosiła, że urzędnicy zobowiązani są ustalać i sprawdzać dane osobowe petentów na podstawie dowodu osobistego i innych dokumentów publicznych. Prócz tego wprowadzono w życie chwałebną zasadę, że przy załatwianiu spraw, dla rozstrzygnięcia których konieczne są dowody w formie dokumentów, nie należy żądać ich przedkładania jeżeli są one dostępne w wydziale danej sprawy. Właściwy dla załatwienia sprawy wydział — w takim przypadku kompletuje więc owe dokumenty we własnym zakresie, wyręczając w ten sposób obywatela.

Na uwagę zasługuje też przyjęcie zasady informowania interesantów o szansach załatwienia sprawy i zalecanie nieskładania podań jeśli z góry wiadomo, że np. ze względu na takie czy inne przepisy sprawa nie może być rozstrzygnięta po myśli petenta. (Oczywiście udzielanie tego rodzaju wyjaśnień nie ma nic wspólnego z odmową przyjęcia podania.)

Obok papierkomanii długi czas utrapieniem dla petentów były przedpołudniowe i południowe godziny przyjęć, (stad też wynikała konieczność zwalniania się z pracy). Obecnie sprawa ta została lepiej uregulowana. W poniedziałki wydziały wszystkich prezydiów (wyjątek stanowią biura gromadzkich) przyjmują interesantów do godziny 17. W marcu br. zostały nadto wprowadzone pozytywne zmiany w przyjmowaniu skarg i wniosków obywateli. Poprzednio w każdy poniedziałek wysłuchiwał zażaleń tylko jeden spośród stale urzędujących członków prezydium rady. Obecnie wszyscy członkowie prezydium w poniedziałki są dostępni dla petentów — w zależności od rodzaju skargi w godzinach od 10—13 i od 16—17. Kierownicy wydziałów przyjmują natomiast zażalenia codziennie

od 10—13, a w poniedziałki od 10—17. Istotną nowością jest także przyjmowanie skarg i wniosków — przez członków prezydiów rad powiatowych — w siedzibach GRN. Pozwala to zaoszczędzić wiele czasu (rolnikom), przyspieszyć reakcję na sprawy obywateli i wreszcie dokonywać pewnego rodzaju oceny pracy biur gromadzkich. Informacja ta stanowi jeden z efektów zorganizowanego w ub. roku — m. in. przez redakcję „Głosu Wielkopolskiego” — konkursu „Radę administracji”. Na XX sesji WRN — przewodniczący Prezydium — Franciszek Szczerbal stwierdził, że właśnie wnioski zgłoszone podczas dyskusji przedjazdowej oraz wyniki konkursu pozwoliły opracować bardzo konkretny program usprawniania działalności organów administracyjnych województwa poznańskiego. Warto dodać, że dotychczas zrealizowano 135 wniosków, a wiele innych znajduje się w trakcie realizacji.

Kilka słów o „konkursowych” innowacjach już wprowadzonych w życie. I tak we wszystkich wiejskich ośrodkach zdrowia, które poprzednio czynne były jedynie przed południem, przyjmuje się obecnie pacjentów również po południu. Wynikiem realizacji innego konkursowego wniosku było zwrócenie uwagi na to, by sprawy interesanta załatwiać w jednym pokoju (bez odsyłania od Annasza do Kajfasza) i wyznaczyć zastępstwo umożliwiający rozstrzygnięcie sprawy nawet pod nieobecność właściwego urzędnika. Dużo zmian nastąpiło dzięki konkursowi także w zakresie informacji. Jest to ważne choćby z tego względu, że znaczny odsetek petentów przychodzi do urzędów tylko w tym celu, by dowiedzieć się jakie formalności związane są z załatwianiem danej sprawy. Stąd na uwagę zasługuje konkursowy wniosek dotyczący wprowadzenia afisza informacyjnego dla ludności i radnych. W wielu siedzibach prezydiów czy też biur gromadzkich znajdują się już takie afisze o szerokiej tematyce i przejrzystym układzie. Np. „Informator o załatwieniu niektórych spraw w Gromadzkiej Radzie Narodowej” podaje szereg wiadomości w taki oto sposób (przytaczamy pozycję 17):

„Rodzaj sprawy: przydział materiałów budowlanych;

Tryb wnoszenia sprawy i wymagane dokumenty: 1) podanie, 2) ze-

Polska liczy dzisiaj 31,4 mln. mieszkańców. Z tego nie całe 20 mln. ma ukończoną 18 lat życia i posiada prawa wyborcze. W Polsce — jak wiadomo działają trzy partie polityczne: PZPR, ZSL i SD. PZPR liczy obecnie około 1,7 mln. członków i kandydatów. ZSL liczy około 350 tys. członków, SD skupia w swoich szeregach około 60 tys. członków. W sumie więc wszystkie partie skupiają około 2,1 mln. osób. Jest to nieco więcej niż 10 proc. ogółu obywateli mających prawa wyborcze. Stanowią przeto nieznacznie mniejszość ogółu obywateli. Niemniej można powiedzieć, że PZPR i ZSL, a w pewnym sensie — biorąc pod uwagę jego bazę społeczną — także SD, są partiami masowymi.

Partie te, współdziałając we Frontie Jedności Narodu, kierują całym życiem kraju. Przenikają one cały system organizacji społeczeństwa, aparat państwowy i organizacje społeczne. Są osi, wokół której koncentruje się i przybiera określony kierunek wszelka działalność społeczna. Organizują one obywateli do udziału we władzy państwowej i w ogóle w życiu społecznym. Przewodzą więc i kształtują dążenia ludzi pracy do udziału w życiu politycznym, nadają im odpowiednią treść. Z drugiej strony mobilizują one obywateli do realizacji zadań stawianych przez państwo. Społeczną aktywnością podbudowują poczynania kierownicze organów państwowych. W partiach koncentruje się, choć nie wyczerpuje się w całości, aktywność polityczna obywateli.

Rolę taką partie mogą spełniać tylko dlatego, że skupiają najbardziej dojrzałych politycznie i społecznie obywateli. Stanowią jak gdyby awangardę społeczeństwa.

Miedzy wymienionymi trzema partiami, oprócz cech wspólnych, są także istotne różnice. Dotyczą one genezy tych partii, bazy społecznej na której każda z nich działa, ich podstawy światopoglądowej a także częściowo programowej, ich roli i rangi w strukturze organizacyjnej społeczeństwa, zasad ich wewnętrznej organizacji i działania, nie mówiąc już o ich liczebności. Zasadnicza różnica między PZPR z jednej, a ZSL i SD z drugiej strony da się wyrazić w tym, że PZPR jest

zwolnienie na odbudowę lub budowę — do wglądu;

Oplata skarbową: wolne od opłaty;

Uwagi: zezwolenie wydaje WBUiA Prezydium PRN, zezwolenie nie jest potrzebne w innych przypadkach np. remontów bieżących”.

Dalej informator m. in. podaje godziny przyjęć w biurze gromadzkim, godziny przyjmowania skarg przez przewodniczącego i sekretarza a nadto głosi: „w biurze gromadzkim znajdują się do wglądu obywateli: 1) Dzienniki Ustaw, 2) Monitory Polskie, 3) Dzienniki Urzędowe WRN w Poznaniu”.

Z innych usprawnień w tym zakresie wymienimy uruchomienie w siedzibie Prezydium WRN punktu informacyjnego oraz wprowadzenie informacji telefonicznej na temat wszystkich załatwianych w

Adam Łopałka

Demokracja socjalistyczna i wewnątrzpartyjna

partią marksistowsko-leninowską. Pozostałe zaś partie są niemarksistowskimi partiami demokracji socjalistycznej.

II

Współdziałanie wymienionych trzech partii opiera się na trwałej pryncypialnej, sprawdzonej w praktyce w ciągu 20-lecia Polski Ludowej platformie ideowej. Platforma ta da się streścić w czterech punktach.

Każda partia ma swoją określoną bazę społeczną. PZPR organizuje do życia politycznego i społecznego klasę robotniczą (na zasadzie wyłączności), współorganizuje chłopstwo, inteligencję i częściowo rzemieślników. Jest partią całego ludu, a nie tylko klasy robotniczej. ZSL współorganizuje do życia politycznego i społecznego chłopstwo oraz część mieszkańców miast, którzy z racji swojej pracy zawodowej lub społecznej trwale są związani z rolnictwem. SD działa wśród rzemieślników i wśród inteligencji, współorganizując je politycznie i społecznie.

Wszystkie partie stoją na gruncie budowy ustroju socjalistycznego w Polsce. Co do spraw podstawowych ich program jest wspólny. Opowiadają się one nie tylko za budową socjalizmu, ale przedsiębiorą wszelkie praktyczne kroki w tym kierunku. Nie przeszkadzają im w tym różnice programowe co do zagadnień mniej istotnych.

Partie niemarksistowskie — ZSL i SD — uznają kierowniczą rolę klasy robotniczej i PZPR w budowie socjalizmu w Polsce. Zgadniają się, aby ta partia miała decydujący i kierowniczy głos w sojuszu trójpartyjnym i w całym życiu politycznym i społecznym kraju. Są partiami sojuszniczymi w stosunku do PZPR i współzrządzającymi w kraju.

W pozostałych sprawach każda partia zachowuje suwerenność. Przede wszystkim PZPR szanuje samodzielność partii sojuszniczych.

Jest ona bowiem warunkiem spełnienia przez te partie ich roli ustrojowej.

Wymienione tutaj zasady współdziałania PZPR, ZSL i SD są aprobowane przez wszystkie partie. Będą też one stanowić podstawę ich współpracy w toku obecnej kampanii wyborczej i na daleką przyszłość.

III

Partie sprawują swoją rolę ustrojową w państwie przez to, że wytyczają słuszny program działania dla państwa i całego społeczeństwa, że wysuwają swoich najbardziej wypróbowanych członków na kierownicze stanowiska państwowe i w organizacjach społecznych, że czuwają na co dzień nad tym, aby państwo — a dokładniej jego aparat — i organizacje społeczne rozwijały swoją działalność zgodnie z dążeniami i potrzebami ludzi pracy oraz ze wspólnie ustalonym i przyjętym programem działania.

W tych warunkach o stopniu demokracji ustroju rozstrzyga to jak układają się stosunki między partiami, a zwłaszcza między główną z partii, a bezpartyjnymi, czyli między awangardową mniejszością a bezpartyjną większością społeczeństwa; a także to, jak układają się stosunki wewnątrz każdej partii, a zwłaszcza w partii sprawującej czołową rolę, tj. w PZPR. Chodzi tu o stosunki między kierowniczymi instancjami partii, a członkami. Rzecz w tym na ile wszyscy członkowie partii biorą udział w kształtowaniu jej woli, zwłaszcza w sprawach wagi państwowej.

Przy ukształtowanej u nas roli partii w życiu społeczeństwa i państwa istnieje ścisła zależność między stopniem demokracji wewnątrz partii, a stopniem demokracji całego ustroju.

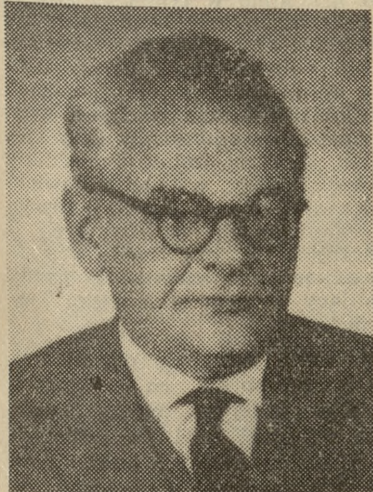
PZPR, a także ZSL, zbudowane są w oparciu o zasadę centralizmu demokratycznego. Zasada ta za-

Dokończenie na str. 2

Mimo wielu wyraźnych zmian na lepsze w funkcjonowaniu aparatu administracyjnego rad zdarzają się jeszcze nieraz różnego rodzaju zgrzyty. Niejednokrotnie daje znać o sobie formalizm i rutyniarstwo. Np. niektórzy urzędnicy zajmujący nieprzychylnie stanowisko wobec nowatorskich propozycji. Opory te coraz częściej są jednak przełamane przez organizacje partyjne i związkowe oraz niedawno powstałe komisje usprawnień pracy. Optymizm napawa też fakt, że Prezydium WRN usprawnianie administracji traktuje jako proces ciągły, pozbawiony cech akcyjności.

*) Niestety, czasami zdarza się — jak to stwierdzono w pow. Czarnków, że afisze informacyjne spoczywają głęboko ukryte w biurkach...

Poznańscy pisarze



Pisarz, dziennikarz, organizator życia literackiego i prze-
wyborny gawędziarz. Mieszka od 40 lat w Poznaniu, jest najbardziej chyba związany z tym miastem, spośród wszystkich pisarzy tego środowiska. Należał do grupy literackiej „Łoża”. Był przy narodzinach „Różowej kukulki”, „Klubu szyderców” i „Kawiarni pod

TADEUSZ KRASZEWSKI

kaktusem”. Pierwsze opowiadania i nowelki zaczął drukować w 1926 roku w wydawnictwach Towarzystwa Czytelni Ludowych. Prawie równocześnie rozpoczyna też parę się dziennikarstwem, któremu pozostaje wierny do dzisiaj. Przed wojną pisywał w paru periodykach, a na stałe, już jako dziennikarz w „Kurierze Poznańskim”. Wydał kilkanaście książek i książeczek; przed wojną powieści: „Dyrektor Central Hotelu”, „Skarb w starym zamku”, „Pamięć Szarych Jastrzębi”. Po wojnie „Robin Hood” i „Marianna, żona Robin Hooda”, „Portier Klubu Mańkutów”, „Wóz waganów”, „Pan Filip z Konopi”. Napisał też kilka tomików wierszyków dla dzieci. Pierwszy w 1946 roku, ostatni pt. „Prosię w deszcz” w ubiegłym roku. Jest również autorem sztuki dla dzieci pt. „Stach i strach”. Od paru miesięcy adaptacja jego „Robin Hooda” grana jest w Teatrze Powszechnym w Łodzi. Od wielu lat zajmuje się czynnie dziennikarstwem jako jeden z redaktorów i współorganizatorów Zachodniej Agencji Prasowej. Już 5 lat prezesuje oddziałowi Związku Literatów Polskich. Ciągłe pracuje społecznie, organizuje zjazdy, konferencje, spotkania.

— Jak udaje się Panu nieustannie łączyć pracę pisarską z dziennikarską, działalnością społeczną i orga-

nizatorską — pytam na wstępie Tadeusza Kraszewskiego.

— Prowadzę podwójne życie. Wprawdzie niezupełnie jak dr Jekyll i mr Hyde, ale coś w tym rodzaju. W dzień praca w redakcji, różne zajęcia społeczno — organizacyjne, a później w nocy własna pisanina. Często jedno na drugie zachodzi. Ostatnio np. praca w jury konkursu na powieść bardzo mi pokrzyżowała własne plany literackie. Musiałem przerwać pracę nad powieścią, bo czytanie utworów konkursowych po pierwsze absorbowowało masę czasu, a po wtóre cudze koncepcje, obecne konwencje pisarskie tak przyduśły moje własne, że nie ustrzegłbym się plagiatu. Tak przynajmniej usprawiedliwiam się w wydawnictwie, któremu zawałam termin umowy.

Bardzo możliwe, że gdybym skoncentrował się na jednej dziedzinie: wybrał literaturę, czy dziennikarstwo, uzyskałbym lepsze wyniki pracy, ale nigdy nie mogłem się zdecydować... I to kusi i to tęci. No i zawsze ciągnęła mnie praca organizatorska i tego też nie żałuję. Przecież jest, oglądając się na siebie, z perspektywy lat móc sobie powiedzieć, że się do tego i owego przyłożyło trochę wysiłku i zapału. Przecież zaraz w pierwszych miesiącach po wyzwoleniu Poznania — właśnie

teraz przypada 20-lecie — brałem udział w organizowaniu oddziału Związku Literatów, pierwszych Czwartków Literackich, pisma literackiego. Później — po powrocie z kilkumiesięcznego „pionierowania” na Pomorzu Zachodnim — uczestniczyłem w organizowaniu Zachodniej Agencji Prasowej, należałem do zarządu Związku Dziennikarzy, organizowałem kursy dziennikarskie. Trochę mojego wkładu pracy jest też u podstaw Wydawnictwa Poznańskiego.

— Wspomniał Pan przed chwilą o swojej nowej powieści. Może zechce Pan zdradzić coś z jej tematyki.

— Ma to być książka o pierwszych miesiącach powojennych na ziemiach odzyskanych, ściślej na Zachodnim Pomorzu.

— Będzie to zatem powrót do raz już podjętej tematyki. Jest Pan przecież autorem książki pt. „Byli i będą nasze”.

— Ta tematyka stale mnie interesuje. Ale „Byli i będą nasze” to praca popularyzatorska, pogadanka dla młodzieży. A „Dzień wielkiej przygody” — bo taki jest roboczy tytuł — ma być książką fabularną z wątkami sensacyjnymi, potraktowanymi trochę humorystycznie.

— Czy w książce tej wykorzysta Pan jakieś swoje przeżycia? Był Pan przecież w 1945 roku jednym z orga-

nizatorów życia kulturalnego na tych nowych ziemiach?

— Oczywiście! Własne wspomnienia, przeżycia wykorzystałem dla zbarwienia atmosfery panującej w tym czasie, w tym środowisku. No i sięgnę do nich po wzory do postaci bohaterów powieści.

— Na zakończenie jeszcze pytanie: co słychać w Związku Literatów?

— Uważam, że przed pójściem na emeryturę z prezury oddziału kolędy powinni urządzić mi jubileusz. Pod koniec marca bowiem minęło 5 lat mojej prezury. Uwieńczeniem tej pięciolatki będzie wyjście w świat pierwszego numeru „Nurtu”, pisma o którego powstaniu ubiegaliśmy się długo i wytrwale. Nie potrzeba tłumaczyć, jak ważne znaczenie ma pismo dla kształtowania się rozwoju, krzepnięcia środowiska literackiego, jak ułatwia start młodym talentom. A dopływ narybku to przecież zagadnienie dla środowiska ogromnie istotne. Obecnie poznański oddział ZLP liczy 38 członków, z czego 14 przybyło w ostatnich 5 latach. Koło młodych, którym się Związek opiekuje, liczy około 40 członków, z których wielu ma szansę w bliższym czy dalszym terminie uzyskać członkostwo ZLP. Można więc o naszym środowisku literackim powiedzieć, że jest młode, a więc rokuje duże nadzieje.

Rozmawiał:

OLGIERD BŁAŻEWICZ

